Nakład drugi po konfiskacie.

Nr. 13. Lwów, dnia 5. (za 1.) Października 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Halicka, l. 10. Ogłoszenia przyjmuje Administracya pisma.

Przedpłatę miejscową i zamiejscową uprasza się przesyłać przekazami, zaeuropejską najodpowiedniej w listach poleconych.

NARÓD

(przedtem „STANY")

CZASOPISMO SPOŁECZNE i LITERACKIE

Audiatur et altera pars!

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Halicka, l. 10.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 centów, za większe ogłoszenia podług umowy.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:

rocznie . . . 4 złr.
półrocznie . . . 2 „
kwartalnie . . . 1 „

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

Prenumerata wynosi:
W Niemczech rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki, kwartalnie 2 marki.
We Francyi rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków.
W Ameryce rocznie 3 dolary.

Prenumeratę miejscową przyjmują:

we Lwowie: a) Administracya „Narodu" ul. Halicka, L. 10.
b) Biuro sprzedaży gazet A. Olszewskiego ul. Kilińskiego L. 2
c) Księgarnia Pawła Starzyka (przedtem J. Milikowskiego) Rynek, l. 34.
w Krakowie: Księgarnia L. Zwolińskiego i Spółki, ulica Grodzka 40
w Tarnowie: Księgarnia Karola Raschki.
w Kołomyi: Księgarnia M. Michty.

Znowu proces o rytualne morderstwo.

Dzięki uprzejmości jednego z naszych prenumeratorów w Bułgaryi, jesteśmy w posiadaniu zupełnego aktu oskarżenia w sprawie o rytualne morderstwo a które od 21 do 25 września b. r. roztrząsane było przed trybunałem przysięgłych w Rahowie, w Bułgaryi. Całego aktu oskarżenia, z powodu jego znacznej objętości podać nie możemy a ograniczymy się tylko na streszczeniu całego zajścia.

Na ławie oskarżonych zasiada kupiec Joanan Benbassa, jego żona Sarucza Benbassa i handlarz Chaim Levi, wszyscy z Bracy w Bułgaryi. Oskarżeni są oni o rozmyślne morderstwo popełnione na ośmioletniej dziewczynce nazwiskiem Mica Georgiewna.

Rzecz tak się miała:

Dnia 5 czerwca 1891 roku, w mieście Braca wybiegła z domu na ulicę aby się bawić z dziećmi, mała córeczka Georga Mokr Pilekowa, nazwiskiem Mica. Dziecię ubrane było w pstrą sukienkę, prócz tego miało na sobie anteryę (rodzaj kaftanika). Na głowie nie miała dziewczynka nic, i była boso. Miała czarne oczy i rude brwi i włosy. Dziecię jąkało się bardzo mocno i wogóle było słabo rozwinięte. Z miejsca zabawy dziewczynka ta wnet znikła a kiedy i wieczór do domu nie powróciła, rodzice czynili poszukiwania w całem mieście. Poszukiwania te pozostały bez skutku i nazajutrz rano dali znać rodzice policyi o swej zgubie. Policya kazała obębnić po mieście, a że się rozeszła wieść że dziecko widziano na żydowskiej ulicy, przeszukała policya wszystkie żydowskie domy. Wszystko jednak było napróżno, — dziecko znikło. Aż dnia 10. sierpnia 1891 roku a więc w 66 dni po zniknięciu dziecka, udał się pewien parobek nazwiskiem Antoni Nikow na obok miasta stojącą górę, aby naciąć tam sobie łoziny do plecienia koszów, tutaj ujrzał on pod krzakiem bzu, trupa małej dziewczynki. Powrócił więc natychmiast do swojego gospodarza i doniósł mu o tem strasznem odkryciu. Gospodarz dał natychmiast znać o tem policyi. Sierżant policyjny Czerowski i lekarz powiatowy Dr. Frankiewicz, udali się natychmiast w góry i istotnie znaleźli trupa. Ręce i nogi były nienaturalnie pozginane, a palce u rąk pokrzywione. Włosy związane były w dwa węzełki. Trup ubrany był w koszulę w pasy czerwone i niebieskie, w anteryę w paski i ciemnoczerwoną spódniczkę. Lekarz powiatowy sądząc z położenia trupa był zdania, że dziecko po śmierci dopiero zaniesiono na góry i że ubierano je dopiero po zamordowaniu.

Ciało dziecka przeniesiono do miasta, gdzie doktorowie Tochkopf, Frankiewicz i Iliew przedsięwzięli obdukcyę, która wykazała że ciało było wysuszone i muskulatura zniszczona. Całe ciało okryte było małemi dziurami różnego kształtu i wielkości, zrobionymi po większej części jakiemś ostrem i spiczastem narzędziem. Po obu bokach piersi znajdywały się 2 wielkie rany. Na rękach i nogach, znaleziono 2 centymetry szerokie zagłębienie, powstałe wskutek silnego związania sznurem. Było widocznem, że poniżej miejsca związania, krew skrzepła. Krwonośne naczynia muskułów były pokurczone i wyschłe, ręce i nogi poniżej miejsca gdzie sznurem były związane, również wyschłe i czarne.

Lekarze więc wydali jednogłośnie następujące orzeczenie: „Dziewczynka umarła gwałtowną śmiercią. Związano jej ręce i nogi i przebito pierś ostrem narzędziem. Inne rany na całem ciele, mogły być zadane dziecku albo za życia albo dopiero po śmierci, w każdym razie jednak w chwili kiedy rany te robiono, skóra była zupełnie świeżą. Rany te zadane za życia, wystarczyłyby także do sprowadzenia śmierci. Nienaturalny układ kości stąd powstał, że dziecię zostało za życia jeszcze zgwałcone".

Skoro się wieść o znalezieniu trupa rozeszła, poczęli zgłaszać się do sądu świadkowie, dzięki którym udało się wreszcie znaleść dla śledztwa jakiś punkt wyjścia. Okazało się bowiem z zeznań świadków, że po kradzieży dziecka, przebywało ono dni kilka bądźto w domu bądź w piwnicy u Heleny Wulczew która uwięziona zeznała, że pewnego wieczora przyszedł do niej żyd Joanan Benbassa wraz z żoną, która przyprowadziła ze sobą małą 7—8 letnią dziewczynkę. Była ona bosa, miała rude włosy i pstrą sukienkę. Żona Benbassy powiedziała wtenczas do niej: „przyprowadziliśmy tę dziewczynkę, aby tu u pani kilka dni pobyć mogła. Niech więc ją pani zatrzyma u siebie i przez ten czas ją żywi. Za kilka dni przyjdziemy po nią i damy pani 50 piastrów wynagrodzenia". Helena Wulczew zgodziła się na to i dziecko zostały u niej. Trzy dni później, znowu wieczorem, kiedy już było całkiem prawie ciemno, przyszli oboje Benbassowie, odebrali od niej dziecko i zaprowadzili je do siebie.

„Wiem — mówiła Helena Wulczew — że dziecię to zamordowano później w któryś piątek; dano mu na głowę wieniec ze słomy i męczono je tak długo, dopóki ostatnia kropla krwi zeń nie wyciekła. Mówiła mi to później pod sekretem jedna żydówka. Dziecię ubrane było w tę samą koszulę, i tę samą spodniczkę i anteryę które później na trupie znaleziono".

Teodor Kristow handlarz owoców zeznał, że w dniu kiedy znaleziono trupa byli u niego dwaj żydzi Baruch i Chaim Levi. Sądząc że Kristow ich nie zrozumie, mówili ze sobą po hiszpańsku, Kristow jednak zna ten język. Baruch Levi powiedział wtenczas do Chaima Levi: Zanadtoście się z tem dzieckiem pospieszyli, — gdyby się to wydało, nie mielibyście co robić w Bułgaryi.

Między innemi, pewna starsza dziewczyna nazwiskiem Marya Klopara widziała znowu, że Chaim Levi zamordowane dziecko wabił ze sobą cukierkami.

Początkowo, aresztowano 9 żydów i oskarżono ich bądźto wprost o morderstwo, bądź tylko o współudział. Najwyższy trybunał w Sofii jednak, za wdaniem się kilku wybitnych osobistości, kazał wszystkich tych żydów z więzienia wypuścić, i śledztwo sądowe zastanowić,

Dowiedziawszy się o tem mieszkańcy Bracy, poczęli głośno domagać się sądu i sprawiedliwości, tak że w końcu rząd ujrzał się

zmuszonym powtórnie nakazać śledztwo, które tyle i tak ważnego dostarczyło materyału, że publiczną rozprawę naznaczono. W tym czasie jednak, niestało najważniejszego świadka, a mianowicie Heleny Wulczew której żydzi oddali byli ukradzione dziecko na 3 dni w przechowanie. Kobietę tę znaleziono pewnego poranku **powieszoną** w swojem mieszkaniu a ślady zaciętej walki dowodziły, że szła ona na stryczek nie dobrowolnie!

Rozprawa sądowa, miała się odbyć w Bracy, z powodu jednak ogromnego wzburzenia wśród miejscowej ludności, przeniesiono sąd na kilka dni do Rahowy gdzieteż cała sądowa rozprawa się odbyła.

Najcharakterystyczniejszym i najwięcej do myślenia dającym szczegółem jest to, że na 2 dni przed rozprawą usunięto prokuratora który akt oskarzenia układał i zastąpiono go innym prokuratorem, który podczas rozprawy, zamiast wystąpić z oskarzeniem, pierwszy wniósł natychmiastowe uwolnienie oskarzonych, i usiłował niedopuścić do przesłuchania 27 powołanych świadków.

Tak jak to już naprzód przewidzieć było można, wszystkich oskarzonych uwolniono — dla braku dowodów!!

TAJEMNICE TALMUDU.

skonfiskowała c. k. Prokuratorya Państwa za **dosłowne cytaty** z ksiąg talmudycznych.

Przeciw konfiskacie wniesiemy w odpowiednim terminie rekurs, tymczasem jednak, powołując się na w 8 Nrze naszego pisma umieszczony artykuł p. t. *Rytualne morderstwa a talmud* żądamy powtórnie wydelegowania komisyi państwowej, którąby się zajęła przetłumaczeniem **wszystkich** ksiąg talmudycznych. Jeśli bowiem c. k. Prokuratorya nie pozwala nam drukować wyjątków z talmudu, dlaczego nie skonfiskuje talmudu w oryginale i pozwala, by tenże w każdym żydowskim znajdował się domu!

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XIV.

Chłopska pijawka.

Przed Sądem staje Sumer Auster, oskarzony o zbrodnię oszustwa.

Zestawione na wstępie w akcie oskarżenia kwoty, które Sumer Auster wyłudził od Hrynia Bałka, mogłyby się wydawać czemś bajecznem, gdyby nie to, że każda z tych pozycyj została udowodnioną.

O obwinionym mówi akt oskarżenia: Sumer Auster, lat 28 liczący, wyznania mojżeszowego żonaty, ojciec dwojga dzieci, rodem z Sokala, zamieszkały w Mostach wielkich, jest oskarzony że w zamiarze wyrządzenia Hryniowi Bałkowi szkody nad 3000 złr., postępnem przedstawieniami w błąd go wprowadzając i wyzyskując jego nieświadomość, wyłudził od niego w Mostach gotówką 1480 zł. 76 ct.

Auster poznał się z Bałkiem w ten sposób, że miał interes do gminy, chcąc wydzierzawić wyrąb mięsa, a że Bałko jest zastępcą naczelnika gminy, więc stąd znajomość. Bałko jest półmieszczaninem siedzącym na 28 morgach roli.

Najpierw zabrali Bałkowi żydzi Grünerowie los, rzekomo do ostemplowania, a kiedy Bałko nie mógł go odebrać, udał się po radę do Austera. Ten oświadczył Bałkowi, że trzeba wytoczyć proces ale na prowadzenie procesu potrzeba pieniędzy. Bałko dostarczył na koszta procesu mniejsze kwoty i w ciągu dwóch lat wydał sumę 726 złr. Auster łudził go ciągle że proces się prowadzi, a tymczasem brał ile mógł, o procesie nawet nie myśląc. Jeszcze sprawa ta była w zawieszeniu, gdy Auster podpatrzył że Bałko ma obligacyę renty srebrnej; zaczął więc przedstawiać, że daleko korzystniej zamienić rentę na los serbski. Bałko zaufał, Auster zaś przy zamianie oszukał go na kwotę 36 złr.

Skoro się udało Austerowi oszukać Bałka tak łatwo, skoro poznał jego dobroduszność, ułożył p'an obszerniejszy. Biegał do kancelaryi gminnej do Bałka i przy każdej takiej wizycie rzucił słowo podniecające nadzieję, prawiąc o spółce w Wiedniu, do której należy tylko 54 osób, w której zatem można wygrać znaczną sumę, ponieważ kapitał do wygrania przeznaczony wynosi 200.000 złr. Aby zostać przyjętym, potrzeba kilkuset guldenów. Bałko dał Austerowi 300 złr. w nadziei wygranej. Wkrótce zażądał Auster 100 złr. rzekomo na podróż do Berna, by za pośrednictwem jednego z banków berneńskich poprzeć interes i przekonać się, czy nie wylosowano już owych losów spółki. Bałko dał znowu, ale wkrótce nie miał już gdzie pożyczyć, więc udał się do Austera z prośbą żeby mu wyrobił pożyczkę 2000 złr., z której Auster miał otrzymać 500 złr. Obwiniony chwycił się skwapliwie tej myśli, bo upatrzył sobie ponownie źródło dochodu. Zażądał od Bałka pieniędzy na wyrobienie pożyczki, której — jak sam przyznał — wyrabiać nie myślał, ale wziął na ten cel 300 do 350 złr.

Bałko wyczerpywał tymczasem wszelkie zasoby i musiał pożyczać. Dał Austerowi losy w zastaw. Auster losy sprzedał w kantorze Liliena i Sokala za 125 złr. 66 ct. Dał Bałkowi 100 złr., resztę zatrzymując sobie, a nadto wziął od Bałka tytułem procentu 12 złr.

Auster był w pomysłach niewyczerpany, tak jak niezgłębioną była dobra wiara Bałka. Auster chciał widocznie utrzymać Bałka w stanie oszołomienia umysłu, bo projektami zasypywał go formalnie, łudząc ciągle świetną nadzieją.

W tym celu ponownie przy spotkaniu z Bałkiem, zmyślił bajkę o zawiązaniu się nowego towarzystwa losów w Buczaczu. Tam już niewątpliwie wygramy zapewniał Auster i wyłudził znowu 250 złr. Kiedy Bałko zaczynał się niecierpliwić, ostrzegał go Auster, że jak nie da pieniędzy, to i tamto przepadnie co włożył.

Steoretypową odpowiedzią obwinionego w ciągu całego przesłuchania, gdy mu kłamstwa wykazywano, było: „Ja był i jestem przestraszony“.

Wezwany jako świadek i poszkodowany Hryń Bałko, wchodzi do sali w kożuchu, krokiem powolnym. Człowiek to mały, kościsty, o śniadej cerze, włos jeszcze bujny, niegdyś czarny, siwizną przetkany, nad czołem ścięty równo, zresztą twarz ogolona; oczy głęboko osadzone patrzą spokojnie.

Zapytany odpowiada że ma lat 66, wyznania gr. kat., ojciec pięciorga dzieci, zastępca naczelnika gminy Mosty wielkie. Odpowiada po rusku. Wymowa jego powolna, przekonywująca.

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

SZTANDAR CECHOWY.

Długie lata, odgłos kopyt tatarskich, kozackich i szwedzkich koni, odbijał się o mury stolicy Czerwonej Rusi. Przed najazdem szedł postrach, za nim łuny palących się miast i wsi. Wsie pustoszały. — Chłop uciekał z dobytkiem w lasy, robił zasieki i wziąwszy w ręce cep lub widły gotował się do obrony. Szlachcic żonę i dzieci na wóz wysadzał, żegnał krzyżem na drogę i wysyłał do miasta — za mury, sam zaś szablę przypasawszy siadał na konia i spieszył pod wojewódzkie sztandary.

A miasta? — A Lwów?

Skoro pierwsza tylko na ratusz wieść dobiegła o zbliżaniu się nieprzyjaciela, ciche lwowskie mrowisko zmieniało się w rój pszczół brzęczący. Pospiesznie zamykano sklepy, halabardnicy miejscy do bram spieszyli, czeladź rzemieślnicza rzuca warstaty, z kątów wyciągają stare zbroje, pordzewiałe szablice i berdysze, starożytne od wieków nieużywane hełmy, tarcze i łuki.

Na murach Lwowa, szeleszczą chorągwie cechów, ku którym spieszy wszystko co żyje. Każdy cech ma wyznaczoną sobie wieżę, bramę lub część muru do obrony. Cechmistrze obejmują komendę, a twardej ich woli nikt się tu oprzeć nie ośmieli.

Stanęli na murach majstrowie ze swą czeladzią. U niejednego z pod żelaznego napierśnika wygląda jeszcze zasmolony fartuch. Oblicza to nie śmiejące, zuchwałe awanturniczego rycerstwa które z wojny wesołe rzemiosło dla siebie uczyniło, ale oblicza poważne i spokojne ludzi pracy, którzy zmuszeni, w swojej i swych rodzin obronie mieczy dobyli.

Minęły wieki, znikły miejskie mury, obronne niegdyś fosy betonowe pokryło sklepienie a w miejscu gdzie walcząc lało krew swą i ginęło lwowskie mieszczaństwo, dziś czarna spaceruje giełda. Jakże się czasy zmieniły.

A ludzie?

Ludzie tylko tacyż jak i dawniej pozostali. W żyłach lwowskiego mieszczaństwa ta sama krew a w piersi takież samo, Boga, swą ojczyznę i Lwów swoj kochające zostało serce.

Spokojnego snu mieszkańców nie przerywają teraz w nocy tatarskie ni kozackie ani szwedzkie okrzyki, lwowskich mieszczan nikt nie wzywa na mury, a jednak — jednak to ciężkie powietrze, te zbrodnią brzemienne chmury które na niebo nasze zachodnie naniosły wiatry, — ktowie — wkrótce już może serca i dłonie patryotycznego naszego mieszczaństwa na ciężką wystawią próbę.

A będzie to walka okropna, przyszłości z przeszłością, tradycyi z utopią, będzie to walka bratobójcza w której, w pierwszym szeregu cały stan miejski weźmie udział.

Wobec tego, każdy żywszy objaw mieszczańskiego życia witamy z radością, gdyż każdy z tych objawów jest jednym krokiem bliżej ku zwycięstwu.

Jednym z dowodów że stare tradycye tak pięknie o przodkach naszych świadczące, u nas nie wygasły, i że prastare cechy nasze zdrowem i ciągle młodem żyją życiem, była uroczystość poświęcenia sztandaru cechu kominiarskiego, w której wszystkie pobratymcze wzięły udział.

Widząc te tysięczne tłumy tłoczące się u drzwi kościoła OO. Karmelitów, widząc te sztandary powiewające w ręku ludzi pracy, mimowoli myśl wstecz biegła a serce nabierało otuchy.

Sztandar kominiarzy, nazwać można śmiało arcydziełem sztuki hafciarskiej. Z jednej strony, na tle białem widnieje jedwabiem i złotem wyszyty obraz Matki Boskiej, na przeciwnej stronie, patron cechu św. Floryan.

Uroczystość chrztu sztandaru i wbijania gwozdzi, które nie tylko z całego kraju ale i z zagranicy poprzysyłano, odbyła się w dniu św. Michała, tj. 29 września. Jako rodziców chrzestnych, zaproszono najsympatyczniejsze we Lwowie osobistości, a nazajutrz wszystkie codzienne pisma zamieściły opis całej ceremonii, która bardziej jeszcze zacisnęła węzły koleżeństwa, i bardziej jeszcze podniosła ducha biorącego udział w uroczystości lwowskiego mieszczaństwa.

Zresztą zapisywał każdy grosz wydany, bo pisać i czytać umie.

Opowiada, jak go Auster namawiał do zamiany obligacyi na los „krasny“ czyli czerwony. Od pierwszego interesu z Austerem będzie około siedm lat. Z kolei mówił o towarzystwie, które losy rozdaje. Auster zaręczał mu, że jak włozy 100 zł., to będzie należał do pierwszej klasy, to jest do tych, którzy wygrywają w ciągu pierwszych trzech miesięcy, mówił nadto Auster, że na spółkę tę wypadnie „dwa sto tysięcy“ (200.000) Bałko czekał i czekał, a skutku jak nie ma, tak nie ma. „Wże — powiada — myuaje i treta klasa“, a Auster ciągle mówi, że trzeba dopłacać, bo wszystko przepadnie. Bałko notował, ile dał na Buczacz, a ile na Wiedeń. Oświadcza dalej: „Ja zawiryw jemu, jak swomu tatowy“. On mi dał weksle na zabezpieczenie moich pieniędzy, ale nic na te weksle nie zapłacił.

Przewodniczący pokazuje poszkodowanemu kwit na 150 zł., które dał rzekomo Austerowi, i podpisał się na nim. Bałko dobywa okularyi czyta, kręci głową i mówi: „Wprawdi podpys jak mij wyhladaje, ałe ja takogo kwitu ne podpysował.“

Bałko opowiada o pożyczce, o losach i jak Auster ciągle brał od niego pieniądze, to niby na stemple, to na taksy. Tak uwodził go z wyrobieniem pożyczki, a za kilka miesięcy powiedział, że trzeba czyjegoś podpisu ktoby miał ze 6000 zł. Skądże ja takiego wezmę? to darmo. Ale gdzie moje pieniądze? oddajcie. Potem Auster wyjechał, a do kancelaryi gminnej przyszedł Gelber i mówił że jego szwagier Auster jest w Drohobyczu, ale przyjedzie do Sokala, tam wam damy pieniądze. Bałko skłonił się do jazdy. Był w Sokalu. Tam wypłacili mu Auster i Gelber 130 zł., i tam dali mu ów skrypt bez wartości po niemiecku pisany.

Przewodniczący pyta, czemu podpisywał skrypt, któego nierozumiał?

Bałko: Bo mnie przeczytali tylko po polsku, że tam nic więcej nie stoi, jeno że biorę 130 zł., a resztę Auster w ratach zapłaci. Ale tego, żebym się zrzekał pretensyi, zgoła tam nie było.

Pretensya Bałka, po odtrąceniu części odebranej wynosi 1286 zł.

Przewodniczący zapytuje obwinionego, co powie na zeznania Bałka i co na niekorzystne świadectwa piśmienne?

Obwiniony: To mówią moje wrogi.

Na tem zamknął p. przewodniczący przesłuchanie, poczem zabrał głos prokurator a potem obrońca. W rezultacie skazano Austera na 3 lata ciężkiego więzienia Bałkowi zaś — za długi grunt teraz licytują. Pójdzie na starość z torbami!

Parszywa owca.

Galicya wysyła z izb handlowych, 5 delegatów do rady kolejowej we Wiedniu, po dwu ze Lwowa i Krakowa a jednego z Brodów. Z wyborów tych, wychodził tylko w izbie lwowskiej w której chrześcianie rozporządzają większością, jeden jedyny chrześcianin na pięciu: czterej inni są żydzi. Jedyny ten reprezentant chrześciańskiego stanu handlowego i przemysłowego, osobistość powszechnie poważana, padł przy ostatnich wyborach. Dzięki głosowi pewnej „figury“ i jego sztabu, wyszedł z wyboru żyd-faktor, który na domiar złego, niczem na to stanowisko się nieukwalifikował, w opinii zaś publicznej, z powodu przeszłorocznych wyborczych szalbierstw, wraz z ową „figurą“ raz na zawsze jest skompromitowany.

Tak tedy dzięki głosom chrześcian pozyskanych intrygą i sztuczkami „figury“, chrześcianina, mieszczanina, który przy każdej sposobności prawi o podniesieniu stanu mieszczańskiego i w imię tych haseł wyłudził mandat w reprezentacyi krajowej, reprezentować będzie pięciu żydów i ani jeden chrześcianin stan handlowy i przemysłowy kraju naszego, w którym żydzi zaledwie ósmą część ludności stanowią, w kraju w którym (jak n. p. we Lwowie) kupiectwo chrześciańskie aż osobne stowarzyszenia zakładać musi aby się bronić przeciw nieuczciwej konkurencyi żydowstwa, kompromitnjącego nasz handel za granicą. — Wybór z izby lwowskiej, gdzie przy debatach dowodem uzdolnienia wylazł niedawno na wierzch wrzód naszego stanu kupieckiego — żyd, wybór dokonany głosami chrześcian, zadaje kłam tym tak słusznym utyskiwaniom mieszczaństwa na konkurencyę żydowską.

„Kupujcie tylko u chrześcian!“ Oto hasło które u nas co raz częściej słyszeć się daje, jakże jednak pogodzić je można z faktem, że sami chrześciańscy kupcy i przemysłowcy wybierają żyda, jako rzecznika swoich interesów. Prawda, winien tu nie ogół chrześciańskiego przemysłu i kupiectwa ale jedna brudna jednostka, która dbając o pozyskanie potrzebnych jej względów żydowstwa, nie wahała się rzucić swój honor żydom pod nogi. Jedna taka owca parszywa całe stado zaparszywić jest w stanie, póki więc nie za późno jeszcze, od zdrowych odłączyćby ją należało....

Żydowskie wino.

W kilkunastu wiedeńskich żydowskich dziennikach, czytać było można niedawno następujący anons: „Recepta na wino, które od wina prawdziwego absolutnie odróżnić się nieda i nigdy się nie psuje. Próbki na żądanie pod szyfrą „Viniteur“ w ekspedycyi pisma.“ Pewien ciekawy człowiek udał się pod wskazanym adresem do ekspedycyi i otrzymał odpowiedź. Papier listowy, ozdobiony był w lewym rogu u góry „marką ochronną“ przedstawiającą z wyciągniętymi skrzydłami na beczce siedzącego orła. Poniżej słowa: Premiowano Tryest 1882 — Krems 1884. Brzmienie listu w którym nie brak ortograficznych błędów jest dosłownie następujące: „Recepta do wyrobu sztucznego wina, kosztuje 250 złr; jeden litr sztucznego wina wypadnie ½ centa, oprócz spirytusu. Potrzebne do wyrobu a zdrowiu wcale nie szkodliwe ingredyencye, są wszędzie do nabycia. Wino sztuczne nieda się wcale odróżnić od prawdziwego a nawet analiza chemiczna w tym tak znakomicie sporządzonem winie nic nie wykryje. Co do jakości i smaku, przewyższa ono najlepsze nawet wina deserowe i stołowe a już w trzecim miesiącu nadaje się do butelkowania. Może także latami stać w beczce. Jest także znakomite do mieszania z wszelkimi gatunkami win naturalnych. Z pełnym szacunkiem. Podpis, a pod nim stampilia: Domei Karoly, Budapest, Jozsefkorut 20 sz.“ Na osobnej karteczce, mieszczą się te słowa: „Tysiące pism z uznaniem dla znakomitej mojej recepty, znajdują się w mojem posiadaniu.“ Nadmienić wypada, że ów pan Domei Karoly jest żydem.

Wydział centralny Towarzystwa gospodarskiego w Gracu, wysłał petycyę do węgierskiego ministerstwa rolnictwa w sprawie tego oszustwa i zawezwał towarzystwa gospodarskie wszystkich krajów w których uprawiają wino, aby się do tej petycyi przyłączyły.

U nas, wino wprawdzie się nie rodzi i nam taka żydowska konkurencya pieniężnie zbyt nie poszkodzi, na odwrót jednak, wypija się u nas w kraju rocznie bardzo wiele wina które się nie węgierskiemu chłopowi albo szlachcicowi na polu, ale u nas w Galicyi w brudnej żydowskiej urodziło piwnicy.

Kupując więc wino, patrzcie dobrze u kogo je kupujecie!

Wiec antysemitów w Berlinie.

W niedzielę, 17 września b. r. odbyło się w Berlinie walne zgromadzenie antysemitów północnych Niemiec. Przemawiał najpierw Förster protestując przeciw dalszemu sojuszowi antysemitów z konserwatystami, którzy nie zawsze dotrzymują kroku antysemitom.

Następnie odczytał Ahlwardt wśród ogólnych oklasków rezolucyę zawierającą następujące żądania.

1) Uchwalenie osobnego prawa dla żydów obcych poddanych, naruszenie tego prawa, ma pociągać za sobą natychmiastowe wydalenie z granic Niemiec.

2) Zamknięcie granicy dla nowoprzybywających żydów i wydalenie tych wszystkich którzy nie urodzili się w Niemczech.

3) Wykluczenie żydów ze wszystkich urzędów państwowych i gminnych, z adwokatury, medycyny, nauczycielstwa i prasy.

4) Wykluczenie żydów z armii i zaprowadzenie natomiast specyalnych opłat w stosunku do posiadanego przez nich majątku.

5) Zakaz posiadania wszelkiej własności nieruchomej.

6) Zakaz trzymania służby chrześcijańskiej.

Rezolucya ta, uchwaloną została jednogłośnie.

W końcu Förster zaproponował na desert, ogólną konfiskatę kapitałów żydowskich i użycie ich na spłatę wszystkich długów hipotecznych a z tych najpierw chłopskich, wreszcie państwowych.

Zgromadzenie, wniosek ów odrzuciło.

Żydzi w Argentynie.

Rossyjski konsul w Rio Janeiro, A. S. Jonin, wydał dzieło p. t. *Wędrówki po Ameryce południowej*, gdzie w tomie II. str. 251—2 pisze co następuje:

„Dzwi argentyńskiej rzeczypospolitej, stoją otworem dla każdego i niktby się nie ważył przed kim je zamknąć.“

„Powiedziałem „dla każdego“ — a jednak zupełnie tak nie jest. W pierwszem zaledwie stadyum rozwoju pogrążony nowy argentyński narodowy ustrój, obawia się rozkładowych żywiołów, które byłyby w stanie zniszczyć rozwijający się zaledwie żywotny proces, obawia się zatrucia materyału z którego narodowe wytryśnie kiedyś życie. Do Argentyny wpuszczają wszystkich — prócz żydów!“

„Jakiż to pouczający szczegół dla teoretycznych liberałów, jaka sprzeczność z uto

piami o absolutnej równości i z całą europejską prasą! Mamy tu najwolniejszą w świecie rzeczpospolitą, nie dlatego że konstytucya jej jest arcyliberalną, bo to głupstwo, — wszystkie konstytucye są na to tylko aby je obalano, ale dlatego, że każdy emigrant swobodniej jeszcze jak u siebie w domu może się tu poruszać. I nagle zwrot taki! — „Nie puszczać żydów do kraju“, i to w chwili, kiedy bezwarunkowe ich równouprawnienie w „zacofanej“ Europie, oddawna już dokonanym jest faktem.“

„Cóż jednak za powód takiego postępowania z żydami?“

„Na to odpowie życie w jaskiniach Buenos Ayres — a odwagę tylko mieć trzeba aby je własnemi oglądnąć oczyma. Immigracya żydów do Argentyny, bezwarunkowo wzbronioną nie jest. Wstęp do kraju dozwolony jest jednak temu tylko żydowi, który wykaże się, że rozporządza znaczniejszym kapitałem, a więc prawdziwemu kupcowi, dalej żydowi który przybywa jako inżynier, technik, artysta i posiada dyplom uniwersytecki lub z muzycznego konserwatoryum.“

„Kupców żydów, w Buenos Ayres — bardzo mało, inżynierów i techników niema prawie wcale, muzyków dużo, główna masa jednak żydów którzy do Argentyny się wcisnęli prawdopodobnie w masce kapitalistów lub techników, jak tego prawo żąda, uprawia jedną tylko gałąź handlu — prostytucyę! Można sobie wyobrazić jaką rolę odgrywa prostytucya na tak olbrzymiem a zupełnie nowem światowem targowisku jak Buenos Ayres, wśród tych setek tysięcy młodych i zdrowych ludzi z całego świata, z których znaczna większość jest bezżenną. Wyzyskanie zmysłowości tych tłumów wzięli żydzi w swe ręce i stworzyli z prostytucyi prawdziwy i prawidłowo zorganizowany handel.“

„Import kobiet jako towaru z Europy, zorganizowany jest przez nich tak samo jak export bawełny lub żelaza. Handel ten ma tu swoje kantory, swój zarząd. Kantory te mają w Europie swoich ajentów i niezliczoną liczbę komiwojażerów. Na wywóz tego żywego towaru z Europy, narażone są głównie Austrya i południowa Rossya. Prawdopodobnie jest to jedyny artykuł handlu tak Austryi jakoteż Rosyi z La Plattą.“

„Im bardziej stolica się rozwija i wzbogaca i ów obrzydły handel zwiększa się i potężnieje, przeważnie kosztem Austryi. Nad dolnym Dunajem, w południowych prowincyach Węgier, zamieszkałych przez szczepy słowiańskie i rumuńskie, gdzie kobiety odznaczają się urodą lud natomiast jest biedny, grasuje ten handel najbezczelniej. Wywóz kobiet z tych okolic do Argentyny, dosięgnął obecnie niebywałej dotychczas cyfry. Kobiety te, pędzą całymi partyami jako wychodźców do Buenos Ayres, gdzie je czekający już na nich żydzi dzielą między siebie jak bydlęta i pędzą do swoich jaskiń na łup najwstrętniejszej rozpusty. Czy która z tych ofiar zbrodni zdoła się wydrzeć z rąk żydowskich oprawców i powróci do swej ojczyzny — wątpić trzeba! Część tych nieszczęśliwych, sprowadzają z Rossyi, a mianowicie Bessarabii, z gubernii Wołyńskiej i z Królestwa polskiego. Cały handel znajduje się w ręku żydów rossyjskich i galicyjskich“

Panie baronie Hirsch! Tak to więc wygląda twoja kolonizacya Argentyny?...

Aj waj!

Aj waj! die Antisemiten sind schoin da! Taki okrzyk wydarł się z piersi żydków po przeczytaniu pierwszego rozdziału „Tajemnic talmudu.“ Żydzi lwowscy, stłumili w sobie gniew i oburzenie na „gojów“ którzy ośmielili się grzebać antysemickiem piórem w ich talmudowych świętościach, krakowscy zato, nie są w stanie ukryć swej złości. No, — i grom na lwowskich antysemitów padł aż z Krakowa, w którym od miesiąca wychodzi żydowskie pisemko *die Gerechtigkeit*, będące organem *Verein*-u *der westgalizischen Handelsagenten.*

Zamiast polemizować z szanowną *Gerechtigkeit*, na której dobrem o nas mniemaniu bardzo mało nam zależy, pozwolimy sobie zrobić tylko uwagę, że w prasie chrześciańskiej istnieje zwyczaj cytowania ustępów z pisma z którem się polemizuje, dosłownie, a przynajmniej w wiernem streszczeniu. Tymczasem to co *die Gerechtigkeit* jako treść „Tajemnic talmudu“ podała, podobne jest do oryginału jak pięść do nosa. Czy takie fałszerstwa także talmud nakazuje?

Oto co na zakończenie pisze *die Gerechtigkeit*:

Jedes Volk hat schlechte Elemente die auch bekampft werden sollen, offen und ungescheut. aber gegen eine Masse, wie die Juden in Galizien vorhanden ist, ***von welcher die Hälfte ums Dasein ringt, und die zweite Hälfte durch Hungern und Darben im Aussterbeetate begriffen ist i t. d.***

(Każdy naród ma swoje złe żywioły, które też zwalczać należy otwarcie i nieustraszenie, ale z masą taką jaką żydzi w Galicyi stanowią, ***z których jedna połowa walczy o byt, druga zaś połowa przez głód i nędzę skazana jest na wymarcie i t. d.***)

Dowiedzieliśmy się otóż, my, którzy wśród żydów żyjemy i ciągle ich widzimy, że jedna z nich połowa ciężko na chleb pracuje, a druga umiera z głodu!

Czyż z ludźmi którzy mają czoło mówić nam to w oczy, polemika możliwa?

Jak płacą żydzi podatki.

Jest sobie we Lwowie pewien poważny i bogaty Izraelita, którego specyalnością są walące się kamienice. Pan ów kupuje je za bezcen, przerabia, tynkuje, maluje i wynajmuje gojom, jakkolwiek desperat chyba zdecyduje się w nich zamieszkać. Formalny pech bowiem prześladuje p. Arona i niema roku prawie, aby się jedna lub dwie z jego kamienic na głowy lokatorów nie zawaliły.

Urząd podatkowy — aby zdrów — wymierzył p. Aronowi 20.000 złr. rocznego podatku. Nie pomogły sztuczki, rekursy, przenoszenie majątku na syna etc. etc — płać Aronku zawyrokowano u góry i Aronek z bolem serca zapłacić musiał.

Ba, ale Aronek przestałby być chyba żydem gdyby i na podatku nie zrobił interesu — od czegoż żydowska głowa?

Wziął więc pan Aron do ręki ołówek i obliczył, że gdyby podatek nie w swoim terminie, ale za rok dopiero zapłacił, policzonoby mu 6% zwłoki, czyli za 20.000—21.200 złr., podczas gdy 20.000 dane na cały rok na 24 procentową lichewkę, 4.800 złr. mu przyniosą. Asoi git, pomyślał Aronek, — zamiast zanieść do urzędu podatkowego dał 20.000 na lichwę z których mu po roku 24.800 urosło. Teraz dopiero zapłacił podatek i 1.200 złr. za zwłokę, chowając resztę w kwocie 3.600 złr. jako czysty zarobek do kieszeni.

No — i niech kto powie, że p. Korytowskiego nie można „wziąść na kawał“. Oj można!

Stosunki wiejskie w Galicyi wschodniej.

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, co wreszcie statystycznie stwierdzić można, że pomiędzy powiatami wschodniej Galicyi, Rohatyński, Podhajecki i Brzeżański do tych wybranych należą, które gorąco umiłował naród Izraela. Obsiadł on je tak licznie, że już chyba i w samej Palestynie, ojczyznie tych wybrańców, więcej ich być nie może. Naturalnem oczywista rzecz następstwem tak anormalnego stanu, są anormalne stosunki i dzieją się rzeczy wyjątkowe, o których n. p. w powiatach zachodnich a wcale już nie wspominam w innych prowincyach państwa Austryackiego, mieszkańcy tychże nawet w przybliżeniu wyobrażenia mieć nie mogą co się tutaj już nie dzieje a niewątpliwie w niedalekiej przyszłości dziać nie będzie.

Chyba więc nikt ze znających tutejsze stosunki nie odmówi mi słuszności, gdy ośmielę się jawnie wypowiedzieć moje zdanie, że powiaty te są w ścisłem tego słowa znaczeniu już nie ogrodem, lecz rozsadnikiem w którym kwiatuszki izraelskie zalewające nasz biedny kraj w znacznej części się wywodzą i tutaj, pustosząc tę świętą ziemię na której nie jedna chrześcijańska rodzina mogłaby znaleść swą marną egzystencyę na tym padole płaczu jako tako zabezpieczoną, czerpiąc ostatnie soki z biednego tutejszego ludu, demoralizując go doszczętnie, wyzuwając z wiary i poczucia ludzkiej godności, tworzą dobry materyał i podatny grunt socyalizmowi.

Dlatego mówię śmiało, że jest to i pozostanie niewątpliwie tylko łudzącą mrzonką w bujnej wyobraźni tych filantropów, którzy znając ludek Izraela tylko z wyżyn zielonego stolika, lub z indywidualnych im tylko wiadomych jakichś pobudek, są w nim zbytnio rozmiłowani, twierdząc „że tenże choć w przyszłości zasymilować się musi z ludem tego kraju, który gościnnie go przyjął i tą ziemią, która obecnie go żywi i chowa“; przeciwnie, z tego co się dziś dzieje powszechnie a na co każdy bezstronny własnemi patrzeć może oczyma twierdzić można apodyktycznie i bez uprzedzenia, że ten właśnie ludek wybrany, był, jest i zawsze pozostanie wrogiem „gojów“ t. j. tych, co nie są jego współwyznawcami, co nie wstępują w ich ślady i solidarnie z nimi nie działają — tak bowiem nakazuje Talmud! — Wszak tworzą oni sami dla siebie odrębną całość, — państwo w państwie, rząd w rządzie, których ani ustawy ani żadne przepisy ogólne ani szczegółowe wszystkich mieszkańców kraju obowiązujące, w rzeczywistości nic a nic zgoła nie obchodzą, bo takowe na tysiąc sposobów trafnie obejść i z pod ogólnych praw się usunąć potrafią.

Gdy więc takie dorodne i wonne kwiatuszki o nader silnych korzeniach w gruntach wyż wymienionych powiatów w całej pełni się zaaklimatyzowały i już zakwitły, chyba nawet wątpić nie można, że wpływ ich obecności i działania tak na ogół mieszkańców jak i na jednostki, nie mógł i nie może pozostać bez wybitnego ujemnego skutku.

Włościanin, chłop, ta podwalina państwa, ma prawie wyłączną i ciągłą styczność z owym ludem wybranym t. j. z pejsatym swym opiekunem gdyż tenże w mowie będących powiatach o ile nie jest już „właścicielem większej posiadłości ziemskiej“ a tych jest niestety już bardzo dużo — to jest co najmniej jej wyłącznym dzierżawcą, gdyż właścicieli chrześcian, tych poczciwych i zacnych obywateli, administrujących swoje majątki na własny rachunek, lub wydzierżawiających takowe chrześcijanom, u nas prawie na palcach policzyćby można.*) O małej własności tj. o gruntach chłopskich należących do tego wybranego ludu, już nawet nie wspominam, bo po wsiach przynależnych do powyż wymienionych powiatów są one tak licznie rozpołożone, że prawie co kilka kroków, idąc przez wieś, chatę oczywiście najporządniejszą wraz gruntem, przepełnioną ludem wybranym napotkać można. A osadnik ten w działaniu swem na tym skromnym posterunku, bardzo trafnie porównać się da z pająkiem w zaniedbanej chacie przez niechlujną gospodynię zagnieżdżonym. Otóż przybysze ci potworzywszy liczne osady wpośród gminy — jako łapki zdradliwe na jej łatwowiernych mieszkańców, niszczą ich, z ich soków żyjąc mnożą się jak szczury rozrastające w przerażający sposób, szerząc zagładę i zniszczenie w tym właśnie organizmie, który je do siebie gościnnie przyjął.

Dwór, to niegdyś gniazdo patryotyzmu i przybytek surowych cnót obywatelskich a w wielu jeszcze miejscach obejmujący liczne szczątki jako nieme świadki dawno minionej lepszej przeszłości, które jako święte relikwie uszanować winniśmy, jest dziś „rezydencyą“ żyda chałatowca, który takowe profanuje, szerząc w okół siebie tak materyalne jak i moralne spustoszenie i w pierwszym rzędzie odgrywa rolę dominującą w działaniu swego posłannictwa, bo on jest tym, który nadaje główny kierunek polityce zniszczenia w rejonie w którym swe skrzydła opiekuńcze rozwinął. On jest pionierem zagłady egzystencyi „goja“, a któremu dopiero solidarnie i ze świadomością rzeczy, pomagają na własną rękę, owe drobne posiepaki rozsiadłe na wsi wśród chłopów, czyhając by się ofiara z sideł uwolnić nie zdołała, a gdy jeden popuszcza, chwyta drugi, aż do niemożności wyjścia.

Gdy więc obszar dworski, a więc rozległa posiadłość ziemska, jest w ręku żyda, co zatem idzie, że wszystkie organy wykonawcze pomocnicze do ogólnej administracyi potrzebne *eo ipso* zostają obsadzone jedynie i wyłącznie przez żydów, a więc indywidua do tego samego nastrojone kamertonu. Tak więc: Rządca jest żyd, — ekonom żyd, — kasyer żyd, — gorzelnik żyd, — gumienny żyd. — włódarz żyd, polowy żyd, — a nawet pastuch do bydła żyd, tylko jedynie i wyłącznie do najcięższej pracy zostaje przyjętym „goj“ tj. chrześcijanin, w dodatku bardzo nędznie, bo przeważnie wódką i tym co sobie sam ukraść zdoła opłacony; dlategoteż owe podrzędne stanowiska zapełniają same wyrzutki społeczeństwa, owa gawiedź, która u porządnego gospodarza miejscaby znaleźć nie mogła i nie powinna; gdy zaś służba ta poważny zastęp w każdym folwarku stanowi, — z tego jasno wynika, że tłuszcza ta, która wyrzekła się dziś Boga, jego świętej nauki i oddała się tylko na usługi żydowstwa. — poważny zastęp stanowi z którym niestety dziś liczyć się już potrzeba, gdyż ta mając rodzinę w pośród gminy z tąże nierozerwalną łączność stanowi. Wżywszy się w te o pomstę do niebios wołające anormalne stosunki pojąć łatwo, jak wielką krzywdę wyrządzają właściciele dóbr własnemu społeczeństwu, swem nie patryotycznem postępowaniem pogrążając tysiące rodzin w bezrobociu — w nędzy poprostu, która znowu z konieczności troski o jutro, daje posłuch najzgubniejszym zasadom socyalizmu. — Sami więc panowie, jakby rozmyślnie, grożącego przewrotu jesteście główną przyczyną. — Stąd to właśnie pochodzi, ze miejscowości wyż wymienionych powiatów są prawie b e z k o n f e s y j n e, mówię to otwarcie, bo wcale nieobchodzące żadnych świąt z przekonania religijnego; — bo gdy ludność jest mieszaną tj. łacińskiego, greckokatolickiego i żydowskiego obrządku, to niewyłączając nawet niedzieli, ludność tutejsza pod nadzorem pejsatych naganiaczy pracuje ciągle bez wytchnienia i tak: w święto ruskie, pracują niby rusini, łacinnicy, w łacińskie święto pracują niby rusini, a w same niedziele (tu już niema parawanu) pracują wspólnie wszyscy. — Otóż z ręką na sercu wyznać muszę otwarcie jako naoczny świadek od lat kilkunastu tego, co się w tutejszych stosunkach dzieje, że wpływ ludu wybranego, który temi powiatami zupełnie zawładnął, sięgnął już tak daleko, iż zasady chrześcijańskich obowiązków i religię wyrugowano z pośród tutejszego ludu najzupełniej, nastąpiło zupełne zdziczenie obyczajów i bezwstyd; dlatego to np. w niedzielę po folwarkach, w magazynach i stodołach, bez najmniejszego skrupułu młynkują zboże, odstawiają takowe na wozach do miasta, posyła się fornalki po węgle do lasu, lub po deski do miasta, przywozi się spirytus do magazynów i t. d. i t. d. w ogóle tysiące rozmaitych służebnych czynności się wykonuje i to wszystko rzecz oczywista służbą, która mieni się być „chrześcijańską“ — opłacona za tę czynność szóstakiem, ewentualnie kieliszkiem wódki, którato służba, tak się z tem zżyła ze nigdy ani nawet nie wspomni o cerkwi lub kościele, tem też mniej nigdy nie usłyszy nauki i słowa Bożego z kazalnicy, zapomina o tem, że go Bóg stworzył i Bogu winien oddać to co jest Boskie, uszanować święte Jego przykazania, a przykład złego sięgnął już tak dalego, że nietylko „prostaczki“ pod knutem pejsatych opiekunów, lecz nawet panowie, właściciele większych posiadłości ziemskich, katolicy, co ze wstydem wyznać potrzeba, zamiast potępić owo postępowanie pogan i dać przykład religijności, uszanować 3. przykazanie Boskie nie dając zgorszenia maluczkim sami podobne odstawy zboża dokonują w Niedzielę i święta uroczyste przed południem w czasie uroczystego nabożeństwa. I ma tu Pan Bóg błogosławić!! Zapytać może ktoś naiwny — a cóż na to odnośna władza? Otóż ciekawemu mogę na to odpowiedzieć, że pomimo uchwały wysokiego Sejmu na posiedzeniu z d. 9. kwietnia 1892., pomimo §. 75. ustawy państwowej z dnia 8. marca r. 1855 tudzież c. k. ministeryalnego rozporządzenia z dnia 27. Maja r. 1885 i ciągłego nawoływania stron mających Boga w sercu, głuchą jest na wszystkie wybryki w tym kierunku i toleruje złe?

Łatwo więc pojąć można i dziwić nas to nie powinno, że włościanin tutejszej okolicy, przy takiem zaniedbaniu moralno-religijnem, będąc w dodatku nieco leniwy, pod względem intelektualnym nie bardzo wykształcony a pod względem materyalnym obdzierany przez żydów i wyzyskiwany do ostateczności, że powtarzam w takich stosunkach i przy takich opiekunach, godnym jest zaiste litości. — W znacznej większości tutejszych gmin w czasie odprawy Służby Bożej w cerkwi, karczma jest w formalnem obleżeniu a natomiast cerkiew świeci niemal pustkami. Ksiądz daje nauki zaledwo do jednostek, które drzemiąc słuchają jakby z musu, natomiast Abramko lub Srulko, wyszedłszy na ławę szynkowni w tym samym czasie do tłumnie zgromadzonych gospodarzy i młodzieży prawi socyalne nauki, których wszyscy z namaszczeniem słuchają; nikogo zapewne dziwić nie będzie, gdy powiem, że tutaj przechodzień chrześcijanin nie umie powitać drugiego przechodnia słowami chrześcijańskiemi np. „Niech będzie pochwalony“, „Sława Bogu“, i t. p. lecz po europejsku „Dzień dobry“. — Sądy tutejszego powiatu przepełnione są anonimowemi donosami rozmaitych oszczerstw i paszkwili na ludzi nieposzlakowanych, uczciwych, gdyż świadka do krzywoprzysięstwa za kieliszek wódki bez trudności tutaj skaptować można; a są to właśnie elewi tych pejsatych opiekunów którzy by dopiąć celu wcale w środkach nie przebierają byle usunąć mogli z drogi tego, który im w ich dobrych gescheftach na przeszkodzie stoi. W jaki zaś sposób ci pejsaci opiekuni naszego ludu tutaj gospodarują, w jaki sposób pustoszą majątki wydzierżawione i jak teroryzując, demoralizująco oddziałują na lud miejscowy i osoby do kontroli i nadzoru majątków ze strony właścicieli tychże powołane, przy sposobności opowiem następnie *Aryjczyk.*

*) Dlaczego? — na to pytanie nawiasowe już chyba sami właściciele odnośnych majątków — tak patryotycznie administrowanych odpowiedziećby mogli — ba alež kiedy są nawet i tacy obywatele — katolicy — w tychże powiatach — co przecież godzi się podniesć publicznie i przechować potomności — którzy wybitne zajmując stanowiska społeczne — głosują np. w pewnych razach — za pomnożeniem szkół rolniczych i urządzeniem takowych w kraju a sami administrując swoje majątki na własny rachunek, na oficyalistów ekonomicznych i lasowych przyjmują i utrzymują — chałatowców żydów — podczas gdy ukończeni agronomi i leśniczowie zbijają bruki dla braku posady. — A co — nieprawdaż że to nie tylko ładnie ale i patryotycznie!?

KRONIKA.

Żaden żyd i na najgrubszy procentani złamanego szeląga nam nie pożyczy, *Allianse Israelite* ani na sejm subwencyi nam nieda, jedyne więc źródło skąd nasz *Naród* czerpie życie, jest wpływająca **prenumerata.** Nie dajcie więc zginąć *Narodowi* — prenumerujcie go!

Niechcąc zrażać sobie naszych P. T. Prenumeratorów upominaniem się o odnowienie prenumeraty, milczeliśmy dotychczas. Dziś, kasa nasza kompletnie pusta, a że zaległa prenumerata dosięgła już kwoty przeszło 800 złr., śmiemy prosić o wyrównanie rachunków.

Ponieważ dotychczas wyszło 12 Nrów., upraszamy o odnowienie prenumeraty tych przedewszystkiem, którzy za pierwszy kwartał dopiero zapłacili, w drugim rzędzie, półrocznych prenumeratorów, tych wkońcu, którym wysyłaliśmy pismo nasze na zamówienie a którzy dotychczas wcale jeszcze przedpłaty nie uiścili.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie wszystkie dotychczas wydane numera za dopłatą po 10 ct. za każdy numer.

Zdradzona tajemnica. Krakowski korespondent jednego z pism warszawskich, odkrył pierwszy, od dawna już w dziennikarskich kółkach znaną tajemnicę, że wychodzący w Krakowie *Kurjer Polski*, w przeciągu 5 lat swojego istnienia, pochłonął olbrzymią sumę 250.000 Złr., ofiarowaną w znacznej części przez jednego z szlachetnych mecenasów literatury. Wydaje się to nam tem dziwniejszem, ileże był czas kiedy miewał *Kurjer* po 3000 abonentów, czyli około 45.000 złr. rocznie z samej prenumeraty.

Jakże maluczkim wobec tych cyfr olbrzymich wygląda nasz *Naród*, znajdujący się w tem szczęśliwem położeniu, ze nietylko 250.000, ale nawet 250 guldenów żadną miarą stracić nie może z tej prostej przyczyny że ich nie posiada.

Oto i rozwiązanie zagadki, dlaczego *Naród* dotychczas wychodził nieregularnie. Żywot swój okupił *Kurjer Polski* ćwierć milionem guldenów. Nas, gdybyśmy padali, żadenby nie wsparł mecenas, iść więc musimy sami naprzód, tak jednak powoli i ostrożnie, aby katastrofy uniknąć.

Chleb dla swoich. Mistrzowi Styce, twórcy *Polonii*, powierzono malowanie panoramy na przyszłoroczną wystawę krajową. Potrzeba mu było do tego fotografa i dbały o dobre swe imię mistrz, obawiając się widocznie posądzenia o antysemityzm udał się jak w dym do pana Josla H. Nie mielibysmy nic przeciw temu, gdyby chodziło tu osobiście o p. Stykę i jego własną kieszeń, ale chodzi tu o rzecz kraj cały obchodzącą i publicznym opłaconą groszem. Wypadało dla formy przynajmniej zapytać fotografów innych, a ktowie, ciż taniej może nawet byliby to samo wykonali pomimo iż są chrześcianami. Trudno twierdzić, że brak było p. Styce innych zakładów, gdyż mamy jeszcze we Lwowie kilkunastu dzielnych w swoim zawodzie fotografów, którzy na przyszłą wystawę krajową, dziurawe swoje chyba wyślą kieszenie. Szkoda cię — panie Styka!

Bieda w Bośnii. W pewnej wsi w Bośnii podłożył ktoś ogień pod chatupę pewnego gospodarza wtenczas, kiedy w domu nikogo nie było.

Chałupa poszła z dymem i nic z niej uratować nie zdołano. Żandarmerya poczęła śledzić za podpalaczem, i istotnie znalazła go wkrótce w osobie sąsiada, który z pogorzelcem żył w niezgodzie. Wzięli go więc do sądu, zasadzili do kryminału i skazali na wynagrodzenie przez podpalenie wyrządzonej szkody, którą komisya sądowa zawoławszy rzeczoznawców oceniła następująco:

1) Dom wartości	1 złr.	30 ct.
2) Towar (½ Hektol. jęczmienia)	4 „	
3) 2 wa icze (30 kwart) fasoli	1 „	20 ct.
4) 1 kocioł	2 „	—
5) 3 łyżki drewniane	— „	15 „
Razem	8 złr.	65 ct.

U nas w kraju bieda, ale widać że w Bośnii większa jeszcze.

Międzynarodowe robotnicze karty do grania! Oto najnowszy płód fantazyi socyaldemokratycznych generałów którzy w ten sposób ludowi w imieniu którego występują, przychodzą z pomocą. Talia podobnych kart robotniczych nie różni się w zasadzie niczem od kart zwykłych. Rolę 4 króli, grają w tych kartach „Wolność“, „Równość“, „Braterstwo“ i „Solidarność“; w miejscu 4 dam, znajdują się: „Wolna praca“, „Sprawiedliwość“, „Pokój“ i „Jedność“. Walety nazywają się „uczniami“ a w miejscu asów, znajduje się napis „Soci“. Asy nazywają się prócz tego „Przemysł“, „Górnictwo“, „Żegluga“ i „Rolnictwo“.

Swoją drogą, interes na tych socyalistycznych kartach zrobi jakiś żydek, tak samo jak i w ogóle żydzi robią interes na wszystkiem co ich ajenci t. j. socyalistyczni agitatorowie „dla dobra ludu“ obmyślą.

(gk) **Z teatru.** Lwowskie dziecko i dawna ulubienica Lwowa, pełna wdzięku i humoru *Zimajerka*, ściąga do teatru tłumy publiczności. — Operetkę uważamy za wyrodzenie się sztuki, za objaw upadku smaku i przyzwoitości, ale pani Zimajer czyni z niej swego rodzaju arcydzieło, niestety arcydzieło „przyzwoitego upadku“. Artystka zawsze umie wydobyć z błahych i płytkich motywów tyle wdzięku, a potrafi podać każdą rolę lub każdy w niej szczegół z takiem estetycznem umiarkowaniem, że rozbraja surowego widza, chociaż go z samą operetką nie godzi. W każdym razie, występy *diry* cieszą się olbrzymiem powodzeniem, ze szkodą dramatu, który czeka na usunięcie lekkiej muzy na czas dłuższy. Ma to nastąpić wkrótce.

NOTATKI LITERACKIE.

„Uniewinniona“ powieść przez Fortunata du Boysgobey. Tłumaczenie z francuskiego, nakładem księgarni L. Zwolińskiego i Spółki. Kraków 1893.

Francuskie kroniki sądowe, stanowią niewyczerpaną studnię prawdziwie nieraz zajmujących a o wiele częściej na efekt tylko i senzacyę obliczonych powieści. „Uniewinnioną“ zaliczylibyśmy do rzędu pierwszych, do czego zresztą głośna firma francuskiego autora nas upoważnia. Niniejsza opowieść, napisana interesująco, wprowadza nas w życie wysoko położonych osób paryskiego towarzystwa, które zajmowało się przez pewien czas procesem pewnej damy, posądzonej o morderstwo. Sąd uwalnia oskarżoną, a autor szczegółowo udowadnia gdzie leży prawda i czy sędziowie się nie pomylili. Rzecz całą czyta się z istotnem zaciekawieniem, tłumaczenie zaś jest dobre pełne werwy i życia. — Znać u wydawcy p. Zwolińskiego prawdziwą, godną zaznaczenia, staranność, a prawdziwą już zasługą wobec czytającej publiczności, jest nader niska cena dziełka która 45 ct. wynosi. Ta sama powieść w tłumaczeniu niemieckiem, kosztuje prawie 2 razy tyle.

„Jezus Chrystus“. Dzieło Ojca Didona. Tłumaczenie z francuskiego. Warszawa 1893. Gebethner i Wolff.

Dzieło, które w polskiem tłumaczeniu ukazało się nakładem znanej firmy księgarskiej w Warszawie, jest najoczywistszym dowodem tego zwrotu ku chrystyanizmowi, o jakim mówiliśmy szerzej w poprzednim numerze „*Narodu*“, szybkie zaś rozpowszechnienie się dzieła znakomitego pisarza świadczy o zaciekawieniu się całego świata książką, traktującą o Odkupicielu ludzkości.

Już 191 zlr. 40 ct.

Jeszcze 2.808 zlr. 60 ct.

(Vid. Nr. 12. str. 86.)

Na kaucyę dla „Narodu“ złożyli: *WP. R P.* w *L.* 5 złr., *H. B.* 5 złr., *W. O.* w *T.* 3 złr., *Przew. Ks. B. S.* 3 złr.; Złożono na imieninach u *pp. M. D.* w *K.* 12 złr.: *Kółko rolnicze* w *S.* 1 złr. 50 ct.; *Oddział straży skarbowej* w *S.* 1 złr.: *S S.* 1 złr., *Z. F.* 50 ct.: *A. D.*, *K. K.*, *A. L.*, *A. B.*, po 20 ct.

Razem	32 złr. 80 ct.
Razem z poprzedniemi	191 złr. 40 ct.

Redakcya „Narodu“.

RAJ NA ZIEMI

w latach 1901—1912.

PRZEZ

EMILA GREGOROWJUSZA.

Przekład A. F.

(Ciąg dalszy.)

Przy wszystkich stołach było głośno i wesoło, gdyż wielu z obiadujących piło wino a nawet szampana. Franciszek Weber kazał także przynieść jedną butelkę szampana, w ślad za którą wnet i druga na stole się pojawiła.

— Ile kosztuje jedna taka flaszka — zapytał przyjaciel.

— Pięć certyfikatów, odparł Weber. Teraz przepiliśmy cały dziesięciogodzinny dzień roboczy. Ale to nic nie szkodzi gdyż nie mamy żadnych kłopotów i o nic troszczyć się nie potrzebujemy, a kiedy będziemy starzy i słabi, państwo nami opiekować się będzie.

— Jakże państwo wasze opiekuje się starymi i niezdolnymi do pracy ludźmi, i kto za takiego bywa uznawany?

— Czy kto stary lub do pracy niezdolny, rozstrzygają przełożeni okręgowi i okręgowi lekarze. Ta cała sprawa z zaopatrzeniem ludzi niezdolnych do pracy, nie jest jeszcze dobrze urządzoną i często zdarzają się jeszcze a szczególnie ze starymi ludźmi, nadużycia. Ale to do wytłumaczenia łatwe, gdyż ani wszystko od razu gotowem, ani odrazu dobrem być nie może. Później, wszystkie osoby które ukończyły 60ty rok życia, bez względu na to czy do pracy są jeszcze zdolne lub nie, nie będą potrzebowały pracować już wcale i resztę ich dłuższego lub krótszego życia przepędzą w kasarniach, które państwo umyślnie dla starych ludzi pobuduje. Tam będą ich karmić za darmo a oni sami resztę życia przedarmują. No, mnie się zdaje, że mnie do takiej kasarni nie złapią; — strasznie tam widzi mi się będzie nudno i zwarjowałbym chyba gdybym tam sam poszedł. Tej wesołości jaka tu jest dzisiaj, — ciągnął dalej po małej pauzie, nie znalazłbyś tu codziennie, ale przy końcu miesiąca każdy spieszy się z wydaniem swoich certyfikatów. O, popatrz na tego mężczyznę z czarną brodą, to jest lekarz; temu dobrze na świecie, gdyż pracować nie potrzebuje a pomimoto otrzymuje wynagrodzenie.

— Co? zawołał przyjaciel, w waszem państwie? Jestżeto możliwem, by ktoś, kto nie pracuje otrzymywał zapłatę?

— Tak jest, odparł Franciszek Weber, z lekarzami z samego zaraz początku powstało nieporozumienie. Jak bowiem było obliczać ich pracę? Czy tylko czas trwania wizyty u chorego miał być im policzony jako czas ich pracy? Na tem wyszliby źle lekarze. Albo czy opłacać ich mieli sami chorzy którzy potrzebują ich pomocy? I to także byłoby nie dobrze, gdyż zdarzałyby się wtenczas wypadki, że lekarze zarabialiby więcej niż inni robotnicy, a każda praca musi być wynagradzaną jednakowo ponieważ nikt nie pracuje dla siebie, ale wszystcy dla wspólnego dobra. Wtenczas stałoby się coś najgorszego bo znown nastąpiłaby nierówność, a tej wszelkiemi sposobami należało uniknąć. Opłacać trzeba było lekarzy koniecznie, a mianowicie według godzin ich pracy jak i resztę robotników, i oto wpadnięto na doskonały pomysł. Lekarz iść musi do każdego chorego, którego wskaże mu przełożony okręgu, wszystko jedno — w dzień czy w nocy, częściej czy rzadziej, policzono więc lekarzom raz na zawsze, jeden dzień ich pracy na 12 godzin; każdy więc lekarz otrzymuje 12 certyfikatów dziennie. I tego naprzykład doktora który tu siedzi, nikt nie chce się leczyć, bo on na każdą słabość, zna tylko jedno lekarstwo — wodę. Nie ruszywszy więc ani palcem, żyje sobie taki doktor dostatnio i wygodnie.

— Ba, w takim razie, powinna władza takiego lekarza zrzucić z jego urzędu rzekł przybysz. Niechby albo sumiennym był lekarzem, albo niech idzie pracować rękami tak jak inni.

— Tak, odrzekł Weber, byłoby mu się to już dawno stało nawet gdyby nie to, że sprawa z lekarzami i tak za kilka lat się skończy; do tego czasu, może się taki leniuch doktor paść jeszcze naszą pracą.

— Jakto — za kilka lat się skończy?

— Tak jest, gdyż nikt z młodych nie uczy się na doktora — i w ogóle uniwersytetów u nas już nie ma. Nasi przewódcy, usiłowali wpierw uniwersytety — ty wiesz, te wysokie szkoły w których uczono się na sędziów, doktorów, księży, inżynierów itd. — i nadal utrzymać, ale nie znaleźli uniwersyteckich profesorów. Ci mądrzy panowie chcieli za swoją pracę umysłową — jak ją nazwali, mieć większą zapłatę niż prości robotnicy, a to u nas nie możliwe, gdyż jak wiesz, państwo wszystkich jednakowo opłaca. Z początku usiłowano kilku z braci zmusić do zostania uczonymi, gdyż według §. 12. naszej ustawy robotniczej, może władza do pracy którą uważa za niezbędną, każdego zmusić. To jednak nic nie pomogło, nawet wtenczas, kiedy kilku tym mądrym panom ucięto głowy. Który z nich mógł tylko, uciekał precz za granicę i wysokie szkoły stoją teraz pusto. Ale to nic nie szkodzi. Choroby, jak mówią nasi przewódcy, były skutkami bogactw jednostek i majątkowej nierówności wśród społeczeństwa. Z czasem, wszystkie choroby ustaną same przez się zupełnie i doktorów wcale nam już nie będzie trzeba.

W tej chwili, powstał nagle w górnej części jadalnej sali, dziki zgiełk i hałas. Wśród wrzawy, dolatywały przekleństwa i brzęk tłuczącego się szkła. Znajdujące się przy jednym ze stołów towarzystwo, złożone z mężczyzn i kobiet, toczyło ze sobą bójkę.

— Uważaj teraz, zawołał Franciszek Weber do towarzysza, tego co teraz zobaczysz, jeszcze nie widziałeś.

Obaj przyjaciele powstali z swych miejsc i zbliżyli się do bijącej się grupy, co także znaczna część innych współbiesiadników uczyniła. Naokoło zażarcie się bijących, utworzyło się kółko ciekawych widzów. Kobiety i mężczyźni uderzali na siebie czem kto mógł, flaszkami, stołkami, laskami, krew płynęła, a na ziemi leżał już jeden widocznie ciężko ranny człowiek.

— Miejsce! Miejsce! — zabrzmiało w sali i przez tłum który skwapliwie się rozstąpił przeszedł szybko mężczyzna w czerwonej czapce na głowie. Przepasany był białą szarfą a w ręku dzierżył małą metalową laseczkę. Był to przełożony porządku jadalnego zakładu. Wszedł on śmiało w środek walczących, podniósł laseczkę do ust i trzy razy donośnie gwizdnął. Jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej ustała bitka, i tylko groźnie na się nawzajem rzucane spojrzenia mężczyzn i kobiet, podarte suknie, powyrywane, pomierzwione włosy i pokrwawione głowy, wskazywały że przed chwilą niepokój tu panował.

— Precz! — zawołał groźnie przybyły, na drzwi wskazując. Precz!

Mężczyźni i kobiety biorący udział w niedawnej walce, posłuszni temu rozkazowi w ciągu kilku minut salę opuścili, a pozostali, śmiejąc się i żartując powrócili do swoich stołów aby dokończyć przerwany obiad.

— To dopiero nazywam posłuszeństwem dla władzy! zawołał zdziwiony przyjaciel Webera, kiedy znów obaj na swych miejscach przy stole się znaleźli. Pierwej i dziesięciu policyantów nie dokazałoby tego co tu uczyniła jedna gwizdawka. Przyznam się, że jest to pierwszem co mi się u was prawdziwie podobało, jakże jednak u licha zdołała wasza władza nakazać aż tak ślepe dla siebie posłuszeństwo, że nawet do tego stopnia roznamiętnieni ludzie jak ci tutaj, na pierwsze wezwanie jej ulegli.

— Nic nadto prostszego — przyjacielu, — odrzekł Weber. Nowe nasze państwo wychodzi z tej zasady, że zbrodnie nie są możliwe skoro wszystcy te same mają prawa i wszystcy są posłuszni swoim przełożonym jako tegoż państwa zastępcom. Równe prawa mamy wszystcy, a posłusznymi musimy być także wszystcy, gdyż inaczej byłoby z nami źle. Widzisz, kto raz nie usłuchał przełożonego, dostaje napomnienie pisemne. To napomnienie wciąga się do wielkiego protokołu spółki ludzkości, a równocześnie winowajca otrzymuje małe nacięcie nożem na prawym policzku. Mała więc blizna na prawym policzku, jest pewnym znakiem, że ten co ją nosi, był już raz jakiemuś przełożonemu nieposłusznym. Gdy kto drugi raz dopuści się nieposłuszeństwa wobec przełożonego, otrzymuje drugie napomnienie i drugie nacięcie, gdyby zaś trzeci raz przełożonego nie usłuchał, — no, to ukrócą go o 20 centymetrów i to z góry licząc. Powiadam ci skutek znakomity! My wszystcy boimy się naszych przełożonych jak ognia. Mówiono pierwej: Boję się Boga tylko, niczego więcej na świecie! Teraz mówi się: Boję się przełożonych, a niczego więcej na świecie. W gruncie rzeczy jednak, ustawa ta jest bardzo dobra, gdyż nie potrzebujemy żadnych praw, żadnych sędziów, żadnych prokuratorów, adwokatów i innych paragrafników co to ich śmiało darmozjadami zwać było można. Procesów u nas teraz niema żadnych, a ile to one niegdyś pożerały pieniędzy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencya Redakcyi.

Podróżny w Krakowie. Upraszamy o odkrycie swojego incognita, gdyż nie wiemy w jaki sposób 3 listy Pańskie rozumieć mamy i czego spodziewać się możemy. W każdym razie, dyskrecyi z naszej strony, może Pan być pewnym.

Przew. Ks. A. P. w Z. p. K. Zastosowaliśmy się do życzenia.

WPan T. N. we Wiedniu. Dziękujemy serdecznie za łaskawą pamięć. W następnym numerze w całości.

Zwracamy uwagę, że przyjmujemy ogłoszenia wyłącznie tylko firm chrześcijańskich.

Zawiadamiam

że już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicyę — największy to skład nowych i używanych przedmiotów a to: **Garderoba męzka, damska, różne futra, bundy, guńki myśliwskie, liberya dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, resztki sukna i materyi i t. p. ubrania frakowe i futra wypożycza.**

Zachęcony listami chlubnemi uprasza P. T. nadal o łaskawe poparcie, tem bardziej że obecnie wiele nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem. Dla Pp. kupców z prowincyi znaczny opust.

Zawsze do usług **Józef Jaszczyszyn**
gmach teatralny.

Najlepszą gorącą na widelec
podają
w Pokoju do śniadań i Restauracyi
ŻORŻA KIRSZA
ulica Krakowska L. 6.

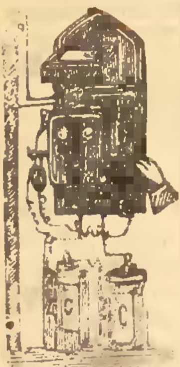
ALBIN SOLECKI
we Lwowie, ul. Wałowa L. 11.
Sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego **po cenach możliwie najniższych,** mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce strumiłowej
PO CENACH FABRYCZNYCH,
inne wyroby młynarskie i produkty strączkowe w dobrych gatunkach i tanio.
Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom, stale zamieszkałym we Lwowie, które niechcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaję na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąc.

Jedyny zakład złotniczy we Lwowie odznaczony srebrnym medalem państwowym.
FRANCISZEK KWAŚNIEWSKI
jubiler z Krakowa
Rynek, 39 we Lwowie
poleca swoją znakomitą pracownię i skład wyrobów.
Naprawki bajecznie tanio.
Wielki wybór oryginalnych wzorów i wyrobów patryotycznych.

Największy wybór maszyn do szycia
Singera ręczne od 28 do 48 Złr.
„ nożne „ 30 „ 65 „
gotówką 10% taniej.
JÓZEF IWANICKI
mechanik i specyalista

Lwów	Kraków
Hotel Żorza.	**Rynek L. 25.**

Elektrotechnik-mechanik
EDWARD GOTTLIEB
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 23, (dawniej gmach pocztowy)



wykonywa telefony, mikrofony, sygnalizacye elektryczne czyli dzwonki domowe. Zakłada gromochrony na budynkach i wieżach, kontrole elektryczne dla cegielń i fabryk. Przyjmuje zamówienia na roboty nowe i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki, miernictwa tudzież przyrządy lekarskie.
Podejmuje się również naprawy wszelkiego rodzaju
maszyn do szycia
po cenach bardzo przystępnych.

Piękna, wolna od podatku
REALNOŚĆ
we Lwowie, przy ulicy bocznej Kościopalnej,
jest do sprzedania.
Hipoteka 2000 złr. Pośrednictwo wykluczone.
Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Redakcya *Narodu.*

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że 1. Października b. r., otworzyłem **we Lwowie, przy ul. Kilińskiego, L. 2. (naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej)**
na mocy otrzymanej koncesyi
Chrześcijańskie biuro
SPRZEDAŻY GAZET
w którem będzie można nabywać wszystkie czasopisma europejskie
tak codzienne jak i peryodyczne (t. j. polityczne, naukowe, humorystyczne, pisma illustrowane, żurnale mód i t. d.)
po cenach administracyjnych
t. j. takich, jakie się płaci bezpośrednio w administracyach dotyczących pism.
Zamówione gazety dostarczać będę moimi kolporterami do domu jak najwcześniej i naj…unktualniej
i usilnem mojem będzie staraniem wypełnić jak najsumienniej wszelkie zobowiązania. Upraszam o łaskawe poparcie mojego nowo założonego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem *ANTONI OLSZEWSKI.*

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.